

ANNA KWIATEK

**OSWOIĆ EGZOTYKĘ. OBRAZ RDZENNYCH MIESZKAŃCÓW  
CZARNEJ AFRYKI W PUBLIKACJACH LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ  
ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM MIESIĘCZNIKA „MORZE”**

WSTĘP

Przedmiotem rozważań jest obraz Afrykanów wyłaniający się z prasy Ligi Morskiej i Kolonialnej<sup>1</sup>. Była to pozarządowa organizacja masowa, ciesząca się w II Rzeczypospolitej dużą popularnością, która w swym programie postulowała m.in. przyznanie odrodzonej Polsce zamorskich terenów pod osadnictwo lub o charakterze kolonialnym<sup>2</sup>. W okresie dwudziestolecia międzywojennego pojawiła się chęć nadrobienia strat Polski w tym zakresie, bowiem w XIX wieku, kiedy nastąpił szczyt rozwoju światowego kolonializmu, z przyczyn obiektywnych nie było możliwości wzięcia udziału w procesie podziału pozaeuropejskich terytoriów. Ich posiadanie uchodziło zaś nadal za symbol potęgi i prestiżu na arenie międzynarodowej. W związku z powyższym wśród zadań statutowych Ligi nie mogło zabraknąć także popularyzacji wiedzy na temat innych kultur, co znalazło odbicie na łamach wydawanych przez nią periodyków. Ponieważ Afryka była w centrum zainteresowania politycznego, informacje na jej temat należały do najliczniejszych. Miały one niejednokrotnie również walor edukacyjny, dostarczając czytelnikom wiadomości na temat mieszkańców Czarnego Lądu i ich obyczajów.

<sup>1</sup> W dalszej części pracy będę się posługiwać skrótem LMiK.

<sup>2</sup> Doczekała się ona rzetelnej monografii, w której dokładnie omówiona została struktura organizacyjna, jak i ewolucja programowa Ligi. Zob. T. Białas, *Liga Morska i Kolonialna 1930-1939*, Gdańsk 1983.

## CEL BADAŃ

W niniejszym artykule chciałabym zbadać, jaki obraz mieszkańców Afryki przedstawiany był w różnego typu publikacjach LMiK. Najczęściej ich autorzy znali opisywaną rzeczywistość z własnej obserwacji, co jednak nie oznacza, że zachowywali obiektywizm<sup>3</sup>. Warto zastanowić się, które elementy afrykańskiej kultury wydawały się im najbardziej godne uwagi, mogące zainteresować szeroki krąg odbiorców. W jaki sposób wyrażali się o Afrykanach? Jaki był ich stosunek do mieszkańców Czarnego Łądu? Jakie stereotypy można wyróżnić na podstawie tych artykułów? Odpowiedzi na te pytania służyć będzie analiza treści miesięcznika „Morze”, najważniejszego organu prasowego Ligi, oraz innych opracowań napisanych przez osoby związane z tą organizacją<sup>4</sup>. Chciałabym dzięki temu odkryć intencje, jakie przyświecały autorom i wydawcom połączonym wspólną ideą kolonialną. Trzeba zatrzymać się na tym poziomie, ponieważ niemożliwe jest uchwycenie, jaki był rzeczywisty wpływ tych publikacji na obraz Afrykańczyka w mentalności czytelników.

## POJĘCIE OBRAZU – PODSTAWY METODOLOGICZNE

Zanim przystąpię do analizy treści artykułów zamieszczonych w „Morzu” i innych publikacji związanych z działalnością LMiK, niezbędne jest doprecyzowanie kluczowego pojęcia obrazu. Studia nad obrazem jednej grupy w świadomości innej należą do najpopularniejszych zagadnień socjologii i antropologii, jednak najczęstszą wykorzystywaną w nich kate-

<sup>3</sup> Problematyka kolonialna, w tym afrykanistyczna, pojawiała się w formie kroniki najważniejszych wydarzeń na arenie międzynarodowej, opisów danego terytorium czy też relacji z pobytu, przy czym te ostatnie były najbogatsze w cenne dla mnie uwagi, bowiem obok warstwy czysto informacyjnej zawierały także element emocjonalny, oceniający, bardziej osobistą refleksję autorów itd. Najobszerniejsze były relacje osób będących bezpośrednimi wysłannikami Ligi, które dodatkowo zostały opublikowane w formie książkowej. Natomiast nierzadko trafiały się publikacje dotyczące warunków potencjalnej polskiej kolonizacji na danym terytorium. Skupiały się one na opisie geografii, klimatu, a także udogodnień, które wprowadzili już w Afryce Europejczycy, niewiele uwagi poświęcając wątkom kulturowym. Przykładowo zob. K. Głuchowski, *Angola jako polski teren osadniczy*, Warszawa 1928; F. Łyp, *Republika murzyńska Liberia (krótki zarys monograficzny)*, „Sprawy Morskie i Kolonialne” 1935, z. 2, s. 92-113. Dużą ilość danych statystycznych, aczkolwiek wzbogaconych osobistymi opiniami autorów, zawierają także następujące publikacje: M.B. Lepecki, *Madagaskar. Kraj, ludzie, kolonizacja*, Warszawa 1938; F. Łyp, *Wysoki płaskowyż Angoli. Sprawozdanie z ekspedycji polskiej do Angoli w roku 1929*, Warszawa 1930.

<sup>4</sup> Na pierwszy plan wysuwa się prasa, przy czym prym wiodzie miesięcznik „Morze” (od 1939 r. „Morze i Kolonie”). Wydawany był od 1924 r., ale dopiero cztery lata później pojawiły się pierwsze artykuły dotyczące Afryki i jej mieszkańców, w związku z poszerzeniem programu Ligi o kwestie kolonialne. Początkowo informacje te zawarte były w kilkunastostronicowym dodatku „Pionier Kolonialny”. W 1934 r. zrezygnowano z wyodrębniania ich w formie wkładki, co można odczytać jako dowód uznania ich za integralną część zainteresowań Ligi, o zasadniczym znaczeniu dla jej działalności. W tym samym roku zaczął się ukazywać także kwartalnik „Sprawy Morskie i Kolonialne”. Stale rosnące nakłady tych czasopism (w przypadku „Morza” od kilku tysięcy u progu działalności do 250 tys. w 1939 r.), związane z ich poczytnością, potwierdzają sukcesy Ligi i są dowodem zainteresowania polskiego społeczeństwa okresu międzywojennego tematyką kolonialną. Zob. A. Paczkowski, *Prasa polska 1918-1939*, Warszawa 1980, s. 254-255.

gorią jest stereotyp. Zazwyczaj jest on rozumiany – w nawiązaniu do Waltera Lippmana – jako konstrukcja myślowa utrudniająca poznanie, nietrafna, błędna, oporna na zmiany i powszechnie stosowana, gdy tymczasem badania empiryczne potwierdzają, że żadna z owych cech nie oddaje w pełni złożoności tego zagadnienia<sup>5</sup>.

Przyznać trzeba, że to pojęcie cieszy się w naukach społecznych niesłabnącym powodzeniem, aczkolwiek ze względu na trudności z operacjonalizacją bywa poddawane krytyce<sup>6</sup>. Pojawiają się wciąż nowe próby jego zdefiniowania, które jednak nie zyskują pełnego uznania. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, iż ilu badaczy, tyle definicji stereotypu – co pogłębia jeszcze zamęt pojęciowy. W tej sytuacji zdarzają się propozycje wprowadzenia pojemniejszej kategorii obrazu, na który składają się wyobrażenia, opinie i oceny, zawierające zarówno elementy zobiektywizowane, jak i stereotypowe, często ubogacone wiedzą własną wywiedzioną z obserwacji<sup>7</sup>. Również i ja zdecydowałam się posłużyć tą właśnie kategorią, uznając, iż pojęcie stereotypu odnosi się do wyobrażeń mocniej utrwalonych, wyraźniej zarysowanych, posiadających wyższy stopień strukturyzacji niż te, z którymi zetknęłam się na łamach prasy LMiK. Natomiast obraz to kategoria szersza i bardziej elastyczna, przy czym w wielu opracowaniach traktowana jest jako pojęcie zrozumiałe w oparciu o intuicję językową, w związku z czym autorzy nie zadają sobie trudu, żeby je zdefiniować<sup>8</sup>. Aby takiej sytuacji uniknąć, dla potrzeb niniejszego artykułu za Romanem Michalskim przyjmuję definicję obrazu jako schematycznej wizji świata i zawężonych ram oglądu rzeczywistości, na które składają się stereotypowe elementy, kalki skojarzeniowe czy uogólnienia<sup>9</sup>. Jego odtworzenie wymaga analizy sposobu opisywania danej grupy społecznej czy zjawiska przy zachowaniu świadomości celów, jakim podporządkowana jest ta charakterystyka w badanych źródłach<sup>10</sup>.

Według Zbigniewa Bokszańskiego, obraz grupy ma charakter mediacyjny, sytuuje się pomiędzy stereotypem, którego nośnikiem jest jednostka, a społecznie podzielanymi znaczeniami zawartymi w kulturze. Daje się rekonstruować za pośrednictwem powtarzalnych cech

<sup>5</sup> Zob. C.N. Macrae, Ch. Stangor, M. Hewstone, *Stereotypy i uprzedzenia. Najnowsze ujęcie*, tłum. M. Majchrzak, A. i M. Kacmajor, A. Nowak, Gdańsk 1999, s. 9. Warto zauważyć, że sama koncepcja W. Lippmana, który przeniósł na grunt społeczny pojęcie stereotypu z techniki drukarskiej i scharakteryzował je wyłącznie opisowo, interpretowana była na różne, nieraz bardzo odległe sposoby. Zob. Z. Bokszański, *Stereotypy a kultura*, Wrocław 2001, s. 11.

<sup>6</sup> Ibidem, s. 6; J. Bartmiński, *Nasi sąsiedzi w oczach studentów (Z badań nad stereotypami narodowymi)*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995, s. 258.

<sup>7</sup> Z. Bokszański, op. cit., s. 57.

<sup>8</sup> Odnosi się to np. do interesującej pracy zbiorowej *Obrazy świata białych*, red. A. Zajązkowski, Warszawa 1973.

<sup>9</sup> R. Michalski, *Obraz Żyda i narodu żydowskiego na łamach polskiej prasy pomorskiej w latach 1920-1939*, Toruń 1997, s. 6; idem, *Obraz nieprzyjaciół Rzeczypospolitej na łamach polskiej prasy pomorskiej w latach 1920-1939 oraz 1945-1948*, Toruń 1999, s. 3.

<sup>10</sup> Zob. M. Mrozowski, *Obraz imigranta na łamach prasy polskiej*, Prace Migracyjne, nr 1, Warszawa 1997, s. 3.

danych grup społecznych, przy czym za „etnicznie relewantne” uznać należy tylko te sformułowania, które można sprowadzić do wyrażenia „X są tacy a tacy”<sup>11</sup>. Oczywiście nie zawsze taki sąd wypowiedany jest wprost, można jednak wychwycić te określenia, które odzwierciedlają sposób postrzegania jednostek jako przedstawicieli szerszej grupy, posiadających określone cechy ze względu na przynależność do niej. W związku z powyższym Andrzej P. Wejland rozumie obraz grupy jako potoczną, naiwną teorię zbudowaną z wyobrażeń o typowych jej członkach<sup>12</sup>. Mają one zwykle charakter „parapoznawczy”, bowiem nie dostarczają pełnej, obiektywnej wiedzy, zawierają także na ogół komponent emocjonalny<sup>13</sup>. Kierując się tymi wytycznymi, również w przypadku niniejszej rozprawy nie wszystkie uwagi dotyczące mieszkańców Afryki poddano analizie. Za przydatne mogły być uznane wyłącznie te, które nosiły znamiona stwierdzenia ogólnego odnoszącego się do Afrykanów jako grupy, a nie tylko jej poszczególnych przedstawicieli. Tematyka badań zawężona została także pod względem geograficznym, ograniczając się do tzw. Czarnej Afryki, rozciągającej się na południe od Sahary, a zawdzięczającej swą nazwę żywiłowi etniczemu zamieszkującemu to terytorium<sup>14</sup>. Całkowicie pomijam natomiast kwestie związane z islamskimi krajami Afryki Północnej, przede wszystkim ze względu na zawartość źródeł, ale też dla zachowania spójności pracy<sup>15</sup>. Krótko mówiąc, dążeniem moim będzie odtworzenie obrazu Murzynów<sup>16</sup> afrykańskich, ich zachowań

<sup>11</sup> Z. Bokszański, op. cit., s. 108-112.

<sup>12</sup> A.P. Wejland, *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*, Warszawa 1991, s. 7.

<sup>13</sup> Zob. J. Nawrocki, *Polskie obrazy obcych – parapoznawcze komponenty stereotypów Araba, Chińczyka, Murzyna i Żyda*, [w:] *Swoi i obcy*, red. E. Nowicka, *Studia nad postawami wobec innych narodów, ras oraz grup etnicznych*, red. A. Jasińska-Kania, t. I, Warszawa 1990, s. 110-111.

<sup>14</sup> Wprawdzie określenie to nie jest w pełni precyzyjne, może być nawet uznane za rasistowskie, jednakże przyjęło się w nauce i uchodzi za „ładne i przemawiające do wyobraźni” – A. Trojan, *Sztuka Czarnej Afryki. Dzieje – kultura – wierzenia*, Warszawa 1973, s. 14-15. Niektórzy badacze zwykli je pisać w cudzysłowie, podkreślając, że nie jest to pojęcie ścisłe, a jedynie umowne, najbardziej stosowne i wygodne spośród powszechnie używanych – zob. S. Chodak, *Systemy polityczne „czarnej” Afryki*, Warszawa 1963, s. 13; idem, „Czarna” Afryka zmienia się, Warszawa 1968, s. 5. Por. także A. Zajączkowski, *Czarna Afryka wczoraj i dziś*, Warszawa 1980, s. 15.

<sup>15</sup> Również te terytoria znajdowały się w polu zainteresowania LMiK, ich opisy pojawiały się w artykułach prasowych, były jednak mniej liczne, wobec czego trudno na tej podstawie wnioskować o obrazie tamtejszej ludności, pod względem etnicznym, kulturowym i językowym odmiennej od mieszkańców Czarnej Afryki. Materiały te omawia pokrótce A. Nadolska-Styczyńska, *Ludy zamorskich łądów. Kultury pozaeuropejskie a działalność popularyzatorska Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Wrocław 2005, s. 78-80.

<sup>16</sup> W dalszej części pracy, zgodnie z współczesnymi zasadami ortografii, będę się posługiwać pisownią słowa „Murzyn” z wielkiej litery, choć w źródłach spotkać można często także wersję rozpoczynającą się małą literą. Nie wydaje mi się, aby był to zabieg zamierzony przez autorów, mający świadczyć o lekceważącym stosunku do opisywanej ludności, bowiem nie znajduje to potwierdzenia w treści większości publikacji. Jeżeli taka lub inna pisownia używana była świadomie, mogło to co najwyżej wynikać z faktu nieuznawania słowa „murzyn” za etnonim, lecz określenie cechy wyglądu, podobnie jak „czarnoskóry” czy „biały”. Także w innych cytatach zdecydowałam się na uwspółcześnienie pisowni tam, gdzie było to konieczne. Warto też pamiętać, że w omawianych źródłach słowo „Murzyn” używane było w charakterze opisowym, a nie wartościującym (wartościowanie odbywało się na innych poziomach) – jako nazwa tubylczej ludności zamieszkującej kontynent afrykański na południe od Sahary – zob. K. Kaczanowski, hasło *Murzyni*, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 18, Warszawa 2003, s. 210. Takie rozumienie obowiązuje również w niniejszej pracy. Por. też M. Łaziński, „Murzyn” zrobił swoje, czy „Murzyn” może odejść?: historia i przyszłość słowa „Murzyn” w polszczyźnie, „Poradnik Językowy” 2007, z. 4, s. 47-56.

i – używając języka źródeł – „psychiki rasy czarnej”<sup>17</sup> widzianych oczyma autorów związanych z LMiK. Skupienie się na czarnoskórych mieszkańcach Afryki podyktowane jest zawartością źródeł. Dodatkowo uważam je za uzasadnione ze względu na szczególnie silne poczucie odrębności tej grupy, widoczne w omawianych publikacjach, a będące skutkiem odmienności fizycznej i nadbudowanych nad nią znaczeń. Warto zwrócić uwagę, iż – choć niektórzy autorzy wykazywali zainteresowania etnograficzne, rozróżniali członków poszczególnych plemion i szczepów – najczęściej w tekstach jest mowa po prostu o Murzynach i cechach uznawanych za właściwe dla tej rasy, niezależnie od przynależności etnicznej. W związku z powyższym wydaje mi się, iż również w niniejszej pracy zbędne jest wprowadzanie takowych rozróżnień, a zatem można posłużyć się tą szeroką, generalną kategorią, która organizowała postrzeganie rdzennych mieszkańców Afryki Subsaharyjskiej<sup>18</sup>.

#### STAN BADAŃ

Tematyka, którą podejmuję w niniejszym artykule, została już częściowo opracowana, choć trudno mówić o jej wyczerpaniu. Przede wszystkim warto tutaj wspomnieć kilka publikacji dotyczących stosunków między Polską a Afryką na przestrzeni dziejów, w których obecne są wątki dotyczące interesującego mnie okresu. Nie pełnią one jednak roli wiodącej, bowiem opracowania te mają charakter syntetyczny i nakreślają tło dla bardziej szczegółowych rozważań. Zarys kontaktów polsko-afrykańskich od czasów najdawniejszych aż po II wojnę światową przedstawił Stanisław Gołąbek<sup>19</sup>. Z kolei Antoni Kuczyński we wstępach do opracowanych przez siebie antologii polskich relacji podróżniczych poczynił cenne, choć siłą rzeczy dość ogólne uwagi na temat kształtowania się obrazu Afrykanów w oczach Polaków w ujęciu historycznym<sup>20</sup>. Podobnej tematyce poświęcił swoje studium również Maciej Ząbek, który jednak podszedł do zagadnienia raczej problemowo niż chronologicznie, udowadniając, że wiele stereotypów przetrwało próbę czasu i nie uległo zmianie pomimo upływu lat i upowszechnienia wiedzy o innych kulturach<sup>21</sup>. Publikacja ta imponuje obszernością podstawy źródłowej, w której bogactwie nie mogło zabraknąć prasy LMiK. Jako że stanowiła ona tylko jedno z wielu źródeł, nie należy się dziwić, iż nie została w pełni wykorzystana, a przynajmniej

<sup>17</sup> F. Lyp, *Międzynarodowa kontrola nad Liberią*, „Morze” 1931, nr 10-11, s. 43.

<sup>18</sup> Szerzej na temat zróżnicowania etnicznego i klasyfikacji ludności Afryki zob. C.G. Seligman, *Ludy Afryki*, tłum. E. Promińska, Warszawa 1966.

<sup>19</sup> S. Gołąbek, *Związki Polski i Polaków z Afryką do roku 1945*, Warszawa – Łódź 1978.

<sup>20</sup> A. Kuczyński, *Polskie opisanie świata. Studia z dziejów poznania kultur ludowych i plemiennych*, t. 1, *Azja i Afryka*, Wrocław 1994; idem, *Wśród buszu i czarowników. Antologia polskich relacji o ludach Afryki*, Warszawa – Kraków 1990.

<sup>21</sup> M. Ząbek, *Biali i Czarni. Postawy Polaków wobec Afryki i Afrykanów*, Warszawa 2007.

nie znajduje to odzwierciedlenia w pracy. Nie stanowi to bynajmniej zarzutu, gdyż autor świadomie najwięcej uwagi poświęcił postawom obserwowanym współcześnie, umieszczając je w kontekście przykładów z przeszłości celem uchwycenia zarówno ciągłości, jak i zmian w tym zakresie<sup>22</sup>. Wątki afrykanistyczne w prasie LMiK były również przedmiotem innych publikacji. Problematykę tę podjął Ryszard Dobrowolski, jednak zaprezentowane przezeń wnioski, oparte na analizie zaledwie kilku roczników „Morza”, trudno uznać za w pełni zadowalające, tym bardziej że cechuje je pewna jednostronność. Autor bowiem uwypuklił te elementy opisu, które dotyczyły modernizowania afrykańskiej rzeczywistości, jej europeizacji. Uznał, że taki dobór wątków stanowił świadomy zabieg publicystów Ligi, pragnących zatrzeć różnice i stworzyć u odbiorców poczucie wspólnoty z opisywanymi ludami<sup>23</sup>. Polemizowała z nim Anna Nadolska-Styczyńska w książce dotyczącej różnych form propagowania przez Ligę wiedzy o pozaeuropejskich ludach, w której to działalności prasa odgrywała rolę kluczową<sup>24</sup>. Autorka w swoich rozważaniach poświęciła mieszkańcom Afryki stosunkowo dużo miejsca, skupiła się jednak na etnograficznej wartości publikowanych informacji, czyniąc tylko kilka uwag na temat kształtowanego przez nie obrazu Afrykanów. Jej praca jest starannym zbiorem informacji o poszczególnych ludach Afryki, pieczołowicie skatalogowanym w oparciu o kryterium geograficzne, i może stanowić dobry punkt odniesienia dla dalszych rozważań. Powyższy przegląd literatury pokazuje, że choć tematyka stosunków polsko-afrykańskich i wzajemnego postrzegania stanowiła przedmiot zainteresowania badaczy, to jednak kwestia obrazu czarnoskórych Afrykanów w publikacjach LMiK nie została dotąd należycie opracowana. Wszystkie wyżej wymienione studia uznaję za przydatne dla moich badań, mam jednak nadzieję, że wnikliwa analiza przekazów źródłowych pozwoli mi pogłębić dotychczasowe wnioski.

#### LIGA MORSKA I KOLONIALNA NA TLE EUROPEJSKIEGO KOLONIALIZMU W AFRYCE

Nie sposób przystąpić do analizy zawartości publikacji LMiK bez choćby pobieżnego przybliżenia ich historycznego kontekstu, związanego z okresem kolonialnym. Sama organizacja, będąca „dzieckiem swojej epoki”, przesiąknięta była jej specyficznymi ideami, których skutkiem było intensywne zainteresowanie się Czarnym Lądem i innymi zamorskimi terytoriami. Idee te mogły wywierać wpływ na ogląd afrykańskiej rzeczywistości i kształtowanie się

<sup>22</sup> Ibidem, s. 10-11.

<sup>23</sup> R. Dobrowolski, *Obraz Afryki w świetle katolickich czasopism misyjnych i publicystyki w Polsce lat międzywojennych*, „Przegląd Socjologiczny” 1975, t. XXVII, s. 179-222.

<sup>24</sup> A. Nadolska-Styczyńska, op. cit.

obrazu tubylczej ludności tego kontynentu. Choć fenomen kolonizacji rozumianej jako zajmowanie obcych ziem pod uprawę i osiedlanie na niej kolonistów sięga wstecz aż do czasów starożytnej Grecji, w europejskiej tradycji historiograficznej istnienie kolonializmu datuje się na ogół od epoki wielkich odkryć<sup>25</sup>. Jednak w odniesieniu do Czarnego Łądu zjawisko to nabrało szczególnego charakteru pod koniec XIX w., kiedy miało miejsce tzw. „rozdrapywanie Afryki” (ang. *scramble for Africa*), czyli zagarnianie poszczególnych terytoriów przez mocarstwa europejskie i ustanawianie tam bezpośredniej administracji w miejsce dotychczasowej luźnej kontroli. Północna Afryka znajdowała się w orbicie wpływów cywilizacji śródziemnomorskiej już od czasów starożytnych, zaś wybrzeża kontynentu były penetrowane przez Europejczyków począwszy od XIV w. W głąb ładu zapuszczano się już rzadziej, natomiast aż do schyłku XIX stulecia unikano bezpośredniego angażowania się w zarządzanie tymi terenami<sup>26</sup>. Przyczyny eskalacji kolonializmu należą do niezwykle kontrowersyjnych zagadnień i budzą żywe emocje wśród badaczy. Z jednej strony zwracają oni uwagę na procesy ekonomiczne zachodzące w dynamicznie rozwijającej się Europie, poszukiwanie nowych rynków zbytu wobec nasycenia rynku wewnętrznego, a także chęć skorzystania z otoczonych legendami afrykańskich bogactw<sup>27</sup>. Istotną rolę odegrało także będące po części efektem postępu technologicznego przekonanie o wyższości kultury europejskiej i jej misji cywilizacyjnej wśród „dzikich” ludów. Historycy podkreślają również względy strategiczne i dyplomatyczne, które spowodowały, że w imię zachowania nadwątłonej równowagi konflikty między mocarstwami przeniosły się do kolonii, których posiadanie potwierdzało prestiż metropolii, a wzrost stanu własności jednego z liczących się państw wywoływał natychmiastową kontrakcję ze strony pozostałych<sup>28</sup>. Wierzono także, że „przygody afrykańskie” gwarantują utrzymanie pokoju w Europie, umożliwiając zaspokojenie wojennych apetytów poza granicami Starego Kontynentu. Z kolei badacze afrykańscy uznają tłumaczenie w kategoriach europocentrycznych za niewystarczające i do katalogu przyczyn podziału dopisują te związane z przemianami w samej Afryce po znie-

<sup>25</sup> A. Ferro, *Historia kolonizacji*, tłum. M. Czajka, Warszawa 1997, s. 11.

<sup>26</sup> Szerzej na ten temat zob. *Historia Afryki do początku XIX wieku*, red. M. Tymowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1996; R. Oliver, A. Altmore, *Dzieje Afryki po 1800 roku*, tłum. K. Salawa, Warszawa 2007; P. Curtin et al., *Historia Afryki*, tłum. M. Jannasz, Gdańsk 2003. Zagadnienia te w formie popularnonaukowej przybliży też T. Szafar, *Odkrycie Afryki. Cztery tysiąclecia eksploracji Czarnego Łądu*, Warszawa 1974.

<sup>27</sup> Wpływ przekonań dotyczących obfitości bogactw naturalnych, w tym złota, na podział Afryki doprowadził do sformułowania teorii tzw. „tropikalnego skarbcza” (ang. *tropical treasure house theory*) – zob. L.H. Gann, P. Duignan, *Reflections on imperialism and the scramble for Africa*, [in:] *Colonialism in Africa 1870-1960*, t. I, *The history and politics of colonialism 1870-1914*, eds. idem, Cambridge 1969, s. 100.

<sup>28</sup> Bezpośrednie znaczenie tej rywalizacji w momencie, gdy po wojnie francusko-niemieckiej ład europejski został poważnie zachwiany, a „podpora huśtawki zamieniła się w ostrze noża”, podkreśla szczególnie P. Curtin, *Europejski podbój*, [w:] *Historia Afryki*, op. cit., s. 542-543.

sieniu handlu niewolnikami<sup>29</sup>. Jednak na ogół dominują wspomniane wyżej teorie podkreślające szczególną dynamikę kultury europejskiej, owocującą zamorską ekspansją w imię interesów gospodarczych, politycznych lub misji cywilizacyjnej<sup>30</sup>.

#### HISTORIA I PROGRAM LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ

Powyższe wątki odnajdziemy również w programie LMiK, która za cel stawiała sobie propagowanie zagadnień morskich, rozbudowę floty morskiej i rzecznej, jak też upowszechnienie haseł kolonialnych wśród polskiego społeczeństwa. Początki tej organizacji sięgają 1918 r., kiedy to w imię szerzenia idei morskiej powstało Stowarzyszenie Pracowników na Polu Rozwoju Żeglugi „Bandera Polska”<sup>31</sup>, następnie przekształcone w Towarzystwo „Liga Żegluga Polskiej”. Natomiast w 1924 r. organizacja przyjęła nazwę Liga Morska i Rieczna. W tym samym roku rozpoczęto wydawanie miesięcznika „Morze”. Przełomowym momentem działalności był I Walny Zjazd Delegatów w 1928 r., bowiem wówczas oficjalnie w orbicie zainteresowania Ligi pojawiły się kwestie kolonialne, co znalazło odzwierciedlenie w statucie. Założenia programowe nie uległy znaczącym modyfikacjom aż do 1939 r., natomiast w 1930 r. organizacja przekształciła się w Ligę Morską i Kolonialną, która to nazwa pełniej oddawała jej specyfikę<sup>32</sup>. Poszerzenie programu Ligi o hasła kolonialne przez jej działaczy uzasadniane było żywotnym interesem państwa i społeczeństwa polskiego. Na przełomie lat 20. i 30. XX w. podział terytoriów pozaeuropejskich był już ustalony, więc trudno było oczekiwać, że odrodzone państwo polskie otrzyma własny zamorski obszar. Mimo to działacze Ligi uznawali zasadność polskich roszczeń kolonialnych, które opierać się miały na umowach dwustronnych z poszczególnymi krajami, dotyczących systematycznej akcji osadniczej polskich kolonizatorów na terenach podległych tym państwom. W przypadku Afryki toczyły się m.in. rozmowy z Portugalią na temat osadnictwa w Angoli i z Francją odnośnie Madagaskaru, a także z władzami niezależnej Liberii<sup>33</sup>. Współcześnie te dążenia są przez historyków traktowane co najmniej z nieufnością, by nie rzec – pobłażliwą wyższością w stosunku do zwiedzionych „snem o potędze” wizjonerów Polski mocarstwowej. Rozwój idei kolonialnej w II Rzeczypospolitej

<sup>29</sup> G.N. Uzoigwe, *European partition and conquest of Africa: an overview*, [in:] *General History of Africa*, t. VII, *Africa under Colonial Domination 1880-1935*, ed. A. Adu Boahen, California 1985, s. 26-27.

<sup>30</sup> Zob. P. Curtin, op. cit., s. 533-543; H. Zins, *Przyczyny rozbiorów czarnej Afryki pod koniec XIX wieku*, [w:] idem, *Afryka i Europa. Od piramid egipskich do Polaków w Afryce Wschodniej*, Warszawa 2001, s. 67-80.

<sup>31</sup> W tym czasie ważyła się sprawa przyznania odrodzonej Polsce dostępu do Morza Bałtyckiego. Działalność omawianej organizacji, zwłaszcza w początkowym okresie, skupiała się zatem na ukazywaniu pożytków płynących z jego posiadania i podejmowaniu starań o jak najpełniejsze wykorzystanie tych możliwości.

<sup>32</sup> Zob. T. Białas, op. cit., s. 11-31.

<sup>33</sup> Przebieg tych rokowań opisał M.A. Kowalski, *Kolonie Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005, s. 318-328.



traktowany bywa wstydliwie, w związku z czym niektórzy dążą do umniejszenia jego znaczenia. Widać to chociażby u Antoniego Kuczyńskiego, który twierdził, iż:

(...) ekspansyjne dążenia Ligi Morskiej i Kolonialnej w okresie międzywojennym uznać należy za epizod mało znaczący, który zresztą nie znalazł w naszym społeczeństwie większego odzewu, a został nawet wyśmiany i wykpiony<sup>34</sup>.

W podobny sposób wypowiadał się Stanisław Gołąbek, pisząc:

Zamiary kolonialne z okresu międzywojennego można by traktować jako tragicomiczną zabawę, jako rojenie na jawie, gdyby nie to, że ich promotorzy, a także część politycznej elity Polski traktowała je jak najbardziej serio...<sup>35</sup>

...co, jak się wydaje, badacz ten uznał za szczególnie gorszące. Brak zainteresowania ideą kolonialną w polskim społeczeństwie na początku XX w. nie znajduje potwierdzenia w ustaleniach Tadeusza Białasa, zgodnie z którymi Liga cieszyła się sporą popularnością. Dowodzi tego chociażby systematyczny wzrost liczby jej członków: od około 27,5 tys. w 1930 r., przez ponad 282 tys. w 1935, aż po prawie 890 tys. w 1939 r.<sup>36</sup>, co czyniło ją drugą co do wielkości organizacją społeczną w Polsce międzywojennej<sup>37</sup>. Entuzjastyczny odzew z satysfakcją odnotowali również redaktorzy Ligowego miesięcznika, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że w niektórych przypadkach znacznie przerysowywali skalę swojego sukcesu, przykładowo twierdząc, iż idea kolonialna: „w jednorocznym triumfalnym pochodzie zdobyła sobie uznanie całego społeczeństwa”<sup>38</sup>. Ponadto LMiK cieszyła się zaufaniem rządu, co znajdowało odzwierciedlenie w materialnym i dyplomatycznym wsparciu udzielanym jej poczynaniom, choć nie przybierało ono form oficjalnych<sup>39</sup>. Zresztą i sam Kuczyński w innym miejscu przyznawał, przecząc własnym twierdzeniom, iż: „Były takie lata w okresie dwudziestolecia międzywojennego, że wrzawa wokół tej sprawy miała duży rezonans społeczny”<sup>40</sup>, co nie przeszkadzało mu wypowiadać się z lekceważeniem o działalności Ligi i „różnej maści eksper-

<sup>34</sup> A. Kuczyński, *Wśród buszu...*, ed. cit., s. 9; idem, *Polskie opisanie świata...*, ed. cit., s. 260.

<sup>35</sup> S. Gołąbek, op. cit., s. 56.

<sup>36</sup> Szczegółowe zestawienie sporządzone w oparciu o sprawozdania roczne z działalności organizacji zob.: T. Białas, op. cit., s. 40-41. Zdaję sobie sprawę, że hasła kolonialne nie były jedynym obszarem zainteresowania LMiK, o czym pisałam wcześniej, po latach trudno jednak ocenić odzew społeczeństwa na poszczególne postulaty.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 5.

<sup>38</sup> A. Ziemięcki, *Książka na czasie*, „Morze” 1929, z. 1, s. 28. Zob. także K. Głuchowski, *A wszystko dla Polski...*, „Morze” 1928, z. 6, s. 21; *Po „Dniach Kolonialnych”*, „Morze” 1937, z. 1, s. 37.

<sup>39</sup> Subsydia rządowe w latach 30. stanowiły nawet 40% budżetu LMiK, co świadczy o skali poparcia, natomiast brak oficjalnego zaangażowania się państwa w realizację jej pomysłów był korzystny z punktu widzenia władz, które mogły bez trudu wycofać się w przypadku niepowodzenia, nie narażając się na kompromitację. Zob. M.A. Kowalski, op. cit., s. 317.

<sup>40</sup> A. Kuczyński, *Wśród buszu...*, ed. cit. s. 107-108.

tach” wysyłanych przez nią do Afryki w celu przeprowadzenia rekonesansu odnośnie warunków przyszłego polskiego osadnictwa<sup>41</sup>. Pozostaje faktem, że starania te nie przyniosły oczekiwanych rezultatów<sup>42</sup>. Nie można ich jednak w pełni dezawuować tylko dlatego, że niezgodne są z dzisiejszą, postkolonialną mentalnością, w której nieposiadanie przez Polskę w przeszłości zamorskich obszarów stanowi powód do chluby. Warto zatem przyjrzeć się, jak dążenia Ligi uzasadniali jej członkowie, gdyż to ukaże więcej niż oceny współczesnych badaczy. W większości przypadków działacze owi nie byli snującymi mrzonki fantastami, za jakich dziś uchodzą, lecz prezentowali się jako twardo stąpający po ziemi realiści, powołujący się na w pełni racjonalne czynniki. Najlepiej wyrażał te pragnienia i dążenia statut organizacji, będący swoistym projektem, wizją jej roli i miejsca w życiu społecznym oraz zadań, jakie sobie stawiała. Stopień ich realizacji stanowi osobne zagadnienie, w zasadzie wykraczające poza obręb moich zainteresowań. Statut ten głosił, że Liga dąży m.in.:

(...) do pozyskania terenów celem zapewnienia narodowi polskiemu nieskrępowanej ekspansji ludzkiej i gospodarczej oraz do koncentracji wychodźstwa polskiego na obczyźnie i podtrzymywania jego spójni z krajem ojczystym<sup>43</sup>.

Zdawano sobie bowiem sprawę z ubóstwa odrodzonej ojczyzny, która jako słabo rozwinięty kraj rolniczy nie była w stanie zaspokoić potrzeb ogółu ludności. Chciano zatem, aby nieuniknione zjawisko emigracji nabrało takiego kształtu, który mógłby służyć zarówno emigrantom, jak i Polsce. Tym postulatom wtórowali publicyści i działacze Ligi. Kazimierz Głuchowski, jeden z pionierów idei kolonialnej, pisał w tym kontekście o „hamletowskim być albo nie być”<sup>44</sup>, zaś gen. Gustaw Orlicz-Dreszer uznawał LMiK za „instytucję, którą stworzyło samo życie”<sup>45</sup>. Powoływano się czy to na prawo do „przetworzenia się z państwa europejskiego w państwo światowe”<sup>46</sup>, czy też na tradycje rzekomych polskich odkryć – tu najchętniej eksponowano wątki takie jak obecność Maurycego Beniowskiego na Madagaskarze oraz wyprawa Stanisława Szolca-Rogozińskiego do Kamerunu, nawołując do podążania ich śladami<sup>47</sup>.

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> Nie tylko nie udało się wyodrębnić polskiej strefy wpływów, ale również w wymiarze osadniczym sukces był wątpliwy, a afrykański kierunek emigracji, ze względu na trudne warunki egzystencji, nie cieszył się popularnością. Według danych statystycznych za lat 1919-1934, wychodźstwo do Afryki objęło zaledwie 0,16% polskich emigrantów. Zob. S. Gołąbek, *Wychodźstwo polskie do Afryki (do 1939 r.)*, „Przegląd Orientalistyczny” 1972, nr 1, s. 10-11.

<sup>43</sup> *Statut Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Warszawa 1931, s. 2.

<sup>44</sup> K. Głuchowski, *Idźmy za morza!*, „Morze” 1928, z. 3, s. 31.

<sup>45</sup> G. Orlicz-Dreszer, *Program Ligi Morskiej i Kolonialnej*, wyd. II, Warszawa 1932, s. 5.

<sup>46</sup> Ibidem, s. 6.

<sup>47</sup> Zob. R. Krajewski, *Beniowski – pionier kolonialny*, „Morze” 1928, z. 7, s. 18-19; S. Zieliński, *Stefan Rogoziński*, „Morze” 1932, z. 10, s. 18-21.

Ich przykład miał dowodzić, że: „Polacy posiadają zdolności kolonizacyjne, że potrafią sobie radzić metodami humanitarnymi z dzikimi plemionami, że potrafią działać i kierować tubylcami wśród najcięższych warunków klimatycznych”<sup>48</sup>. Niezmiennie na przestrzeni dekady wysuwano przede wszystkim argumenty natury populacyjno-demograficznej i gospodarczej, z których wynikała konieczność prowadzenia przemyślanej polityki emigracyjnej oraz znalezienia swego miejsca na afrykańskich rynkach zbytu<sup>49</sup>. Zdawano sobie sprawę z korzyści, jakie odniesie Polska, jeśli uda się zrealizować te plany, zgodnie z przekonaniem, iż Afryka to „spichrz niezmierny wszelkiego rodzaju surowców” i „olbrzymie połacie urodzajnej ziemi, leżącej odłogiem”<sup>50</sup>, zaś „wzdłuż czarnego lądu [przebiega] odwieczny szlak, po którym płynie fortuna narodów”<sup>51</sup>. Jednocześnie ostrzegano przed „mirażem legendarnego Eldorado” i „kraju płynącego mlekiem i miodem”, podkreślając trudy i wysiłki związane z akcją kolonizacyjną na afrykańskiej ziemi<sup>52</sup>. Natomiast rzadko pojawiało się żądanie sprawiedliwej redystrybucji kolonii, uwzględniającej interesy nowo powstałych państw środkowoeuropejskich (z wyjątkiem kwestii podziału terenów odebranych Niemcom po przegranej I wojnie światowej), co dowodzi realizmu politycznego<sup>53</sup>. Wydaje się zatem, że postulaty i działania Ligi odległe były od marzycielskiej egzaltacji i utopijnych dążeń do budowy imperium. Organizacja ta, mieszcząca się w ramach europocentrycznej mentalności epoki, wyznaczała sobie cele na miarę polskich możliwości. Oczywiście, zdarzały się bardziej dalekosiężne plany i monumentalne wizje „Polski mocarstwowej”, gdzie „różne narody, które nam przypadną w udziale, będą garnąć się z ufnością pod symboliczne skrzydła naszego znaku państwowego, pod skrzydła Orła Białego”<sup>54</sup>. Zdecydowanie jednak przeważał trzeźwy stosunek do własnego potencjału, jak i międzynarodowego układu sił. Starano się zatem o podniesienie prestiżu państwa polskiego, ale nie dawano się ponieść fantazji.

#### OBRAZ AFRYKAŃSKIEGO MURZYNA W PUBLIKACJACH LIGI MORSKIEJ I KOLONIALNEJ

Aby przedstawić obraz Afrykanów w publikacjach związanych z LMiK, warto przywrócić się cechom, jakie autorzy artykułów prasowych przypisywali Murzynom, a które – ze względu

<sup>48</sup> K. Jeziorański, *Polskie tradycje kolonialne*, „Morze” 1937, z. 9, s. 14.

<sup>49</sup> Zob. *Znaczenie Afryki z punktu widzenia polskiej ekspansji gospodarczej*, „Morze” 1928, z. 9, s. 28-29; K. Głuchowski, *Akcja kolonialna Ligi Morskiej i Rzecznej*, „Morze” 1928, z. 12, s. 27-29; M. Fularski, *Kryzys emigracyjny a polska polityka kolonialna*, „Morze” 1931, z. 3, s. 19-22; M. Pankiewicz, *O Polskę kolonialną*, „Morze” 1934, z. 8-9, s. 5-6.

<sup>50</sup> B.M., *Problem kolonii – to problem Afryki*, „Morze” 1938, z. 12, s. 9.

<sup>51</sup> F. Łyp, *Ekspedycja do Angoli (wrażenia i spostrzeżenia)*, „Morze” 1929, z. 2-3, s. 68.

<sup>52</sup> Idem, *Niezwykłe korespondencje z Angoli*, „Morze” 1930, z. 12, s. 25-26.

<sup>53</sup> J. Lewandowski, *Afryka terenem współpracy państw europejskich*, „Morze” 1936, z. 10, s. 7.

<sup>54</sup> S. Pawłowski, *Domagajmy się kolonii zamorskich dla Polski*, „Sprawy Morskie i Kolonialne” 1936, z. 1, s. 16.

du na częstotliwość ich pojawiania się – uznać można za opinie najbardziej reprezentatywne dla tego środowiska. Tematyka afrykańska znajdowała się w polu zainteresowania Ligi przez zaledwie 12 lat (1928-1939), dlatego zebrany materiał nie jest wystarczająco obfity, aby zobrażać dynamikę kształtowania się poglądów<sup>55</sup>. Można zatem przyjąć, że były one w miarę statyczne, w związku z czym nie jest zasadne przyjmowanie układu chronologicznego. Z tej przyczyny omówione zostaną po kolei najbardziej charakterystyczne cechy składające się na obraz mieszkańców Czarnej Afryki. Zostaną poruszone zagadnienia związane z wyglądem Murzynów i przypisywanym im charakterem, jak również ich poziomem cywilizacyjnym, stosunkiem do pracy i nowinek płynących z Europy oraz religijnością – a więc te, którym publicyści Ligi poświęcili najwięcej uwagi. Obraz mieszkańców Afryki był przede wszystkim obrazem inności, co niesło znaczące konsekwencje dla opisu, działał tu bowiem naturalny mechanizm psychologiczny, polegający na porównywaniu nowej rzeczywistości z tym, co znane, oswojone, własne. W związku z tym na plan pierwszy wysuwały się cechy różnicujące, podkreślające tę inność. W przypadku Afrykanów odmienność ta wręcz się narzucała ze względu na cechy fizyczne, z których najbardziej wyrazistą – także w oczach polskich obserwatorów – był kolor skóry. Niektórzy autorzy dawali do zrozumienia, że już sam widok Murzynów był dla nich swego rodzaju wstrząsem. Adam Paszkowicz pisał wprost o silnym wrażeniu, jakie wywarła na nim pierwsza bezpośrednia styczność z czarnoskórymi Afrykanami:

Wiedziałem, że jadę do kraju Murzynów, wiedziałem, że w Afryce na stu pięćdziesięciu «czarnych» przypada jeden «biały» człowiek, lecz widok wielkiego czarnego tłumu półnagich obywateli, błyskających białkami oczu i śnieżnobiałymi zębami, nie przeszedł przed moimi oczami bez wrażenia<sup>56</sup>.

Nie natrafiłam na więcej opisów tego typu, jednak domyślić się można, iż podobne reakcje miały miejsce także w przypadku innych osób, które po raz pierwszy stykały się z niecodziennym dla Polaków widokiem czarnoskórych ludzi. Poszczególne komponenty tej charakterystyki (choćby błysk oczu i zębów, kontrastujących z ciemnym odcieniem skóry) wyraźnie wskazują także na przekonanie o dzikości spotkanego na afrykańskiej ziemi ludu, prowadząc na myśl opis egzotycznego zwierzęcia. Obok wyglądu uwagę wielu autorów przyciągał poziom cywilizacyjny. W ich mniemaniu Afrykanów charakteryzował stan dzikości i braku kultury rozumianej najwyraźniej jako europejskie obyczaje, stroje, zdobycze techniki.

<sup>55</sup> Składa się nań kilkadziesiąt artykułów prasowych i 6 spisanych relacji podróżniczych osób związanych z LMiK. Starałam się przeanalizować wszystkie znalezione publikacje, w których trafiłam na opisy „etnicznie relewantne”. Por. s. 4.

<sup>56</sup> A. Paszkowicz, *Wśród Murzynów Angoli*, Lwów – Warszawa 1932, s. 32.

Brak tego rodzaju „osiągnięć” zdawał się dobitnie świadczyć o niższości cywilizacyjnej. Motyw ten pojawia się w licznych publikacjach i stanowi jeden z najważniejszych rysów obrazu mieszkańców Afryki, dlatego warto się nad nim pochylić. Publicyści z wyraźną satysfakcją pisali o „stale wzrastającym pod wpływem Europejczyków postępie kultury i cywilizacji wśród czarnych”<sup>57</sup>, inni zachwycali się „iście amerykańskim rozmachem” przemian i zwycięskim pochodem nowoczesnych technologii, który przekształca „nieprzebyte do niedawna bory i lasy, dzungle dziewicze, dostępne jedynie dla dzikiego zwierza” w ośrodki życia gospodarczego<sup>58</sup>. Nie przejmowano się na ogół destrukcyjnym wpływem wywieranym na rodzimą kulturę afrykańską, bowiem nie dostrzegano jej wartości, uznając uniwersalność zasad i wzorów europejskich. Ich triumf był czymś naturalnym, cieszył się zrozumieniem i aprobatą, nawet jeśli odbywał się kosztem „afrykańskiej egzotyki”<sup>59</sup>.

Polskim obserwatorom Afrykanie jawili się jako istoty pierwotne, żyjące w zgodzie z naturą, pędzące leniwy, niespieszny żywot pośród dziewiczej przyrody. Rzadko jednak postrzegani byli dodatkowo przez pryzmat mitu „dobrego dzikusy” – „naturalnego człowieka poza historią i cywilizacją”, który tak fascynował Europejczyków w okresie wielkich odkryć i oświeceniowego sentymentalizmu<sup>60</sup>. W wieku XIX i będącym jego kontynuacją dwudziestolecium międzywojennym, gdy na znaczeniu zyskała idea technicznego postępu, „ludzie naturalni” uważani byli raczej za nieogładzonych przez kulturę, a przez to uciążliwych we współpracy z punktu widzenia przybyszów z cywilizowanego świata – a do takich zaliczali siebie piszący o Afrykanach Polacy.

Ich stosunek do europeizacji Murzynów był ambiwalentny. Z jednej strony zachwalało ich zdolność adaptacji do wymogów kultury europejskiej, łatwość przyjmowania jej wzorców, z drugiej wyśmiewano z racji bezmyślnego naśladownictwa. Przedmiotem szczególnych drwin byli Murzyni włączający do swego stroju elementy europejskiej odzieży, jednak rzadko mogący pozwolić sobie na skompletowanie ubioru. Tych „jegomościów”, „elegantów” i „strojnisiów” uważano za miejscową ciekawostkę i kolejny dowód niższości Murzynów, ich naiwnego myślenia, sprowadzającego się do powierzchownego kopiowania tego, co uznali za najbardziej typowe dla białych<sup>61</sup>. Oburzano się na Afrykanów w spodniach, którzy ośmielili się udawać Europejczyków, stając się „najpaskudniejszą ozdobą rasy czarnej”, wyglądającą „obrzy-

<sup>57</sup> *Z literatury kolonialnej*, „Morze” 1928, z. 7, s. 20.

<sup>58</sup> J. Rozwadowski, *Rozwój cywilizacyjny Afryki w świetle liczb dla Kamerunu*, „Morze” 1928, z. 9, s. 30.

<sup>59</sup> M. Walentynowicz, *Afryka mówi*, „Morze” 1938, z. 4, s. 11.

<sup>60</sup> M. Eliade, *Mit dobrego dzikusy, czyli prestiż początku*, tłum. K. Kocjan, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1994, nr 3-4, s. 14-18.

<sup>61</sup> M. Walentynowicz, op. cit., s. 11; F. Łyp, *Ekspedycja do Angoli (wrażenia i spostrzeżenia)*, „Morze” 1929, z. 4-5, s. 36.

dliwie”<sup>62</sup>. U niektórych publicystów dodatkową niechęć budził fakt, że bardziej zeuropeizowani Murzyni z pogardą odnosili się do tradycyjnie odzianych „braci po kolorze”<sup>63</sup>.

Według Franciszka Łypa, jednego z czołowych publicystów „Morza”, Afrykanie to „ludzie pierwotni, o braku rozwiniętych subtelniejszych uczuć i odczuć, prości w swej logice i rozumowaniu”<sup>64</sup>. Taki obraz Murzynów wyłania się także z innych artykułów, śmiało zatem można powiedzieć, że pod powyższą charakterystyką bez wahania podpisać by się mogli liczni – jeśli nie wszyscy – wyznawcy idei kolonialnej w II Rzeczypospolitej. Uważano ponadto, że Murzyni mają niewielkie potrzeby, które z łatwością i bez zbytecznego wysiłku mogą zaspokoić<sup>65</sup>. Cechą charakterystyczną była też beztroska – jeden z publicystów głosił wręcz, że czarnoskórych nigdy nie opuszcza dobry humor, niezależnie od spotykających ich trudności, a „gdy Murzyn jest smutny, umiera”<sup>66</sup>. Nawet klęski żywiołowe czy plagę niszczącej zbiory szarańczy witać mieli „z właściwą Murzynom beztroską” i dopiero zbawienna interwencja kolonialnych władz pozwalała uporać się z tymi problemami<sup>67</sup>. Wyroki losu przyjmowali ze spokojem, naiwnie się im poddając, jak przystało na prymitywne istoty<sup>68</sup>.

Był to zatem typowy zestaw cech przypisywanych ludom „pierwotnym”, mogący służyć uzasadnieniu europejskich – w tym również i polskich – roszczeń kolonialnych. Niektórzy autorzy powoływali się na dobrodziejstwa świadczone Afrykanom przez białych, witane z wdzięcznością przez tych pierwszych, przekonanych o słuszności swej podrzędnej pozycji<sup>69</sup>. Trudno orzec, na ile było to autentyczne przekonanie poparte obserwacją, a na ile pobożne życzenie i chęć pokazania w korzystnym świetle efektów obecności białych na Czarnym Lądzie. Zważywszy, że w owym czasie pożytki dla owej ludności były raczej wątpliwe, skłonna jestem przychylić się do drugiej z wymienionych opcji.

<sup>62</sup> Z. Dreszer, *Pionierski rejs. Dziennik podróży handlowej do portów Afryki Zachodniej*, Warszawa 1936, s. 80, 96.

<sup>63</sup> J. Gądkowski, *Z Kongo do Europy. Podróż wzdłuż francuskiego wybrzeża Afryki*, cz. I, „Morze” 1931, z. 1, s. 28. „Czarny, gdy tylko ubierze się po europejsku, mniema, że jest już czymś innym, że wieki kultury państwowej Europy, dzięki spodniom, wszczepiły mu się w duszę. I pogardza swoimi, którzy jeszcze spodni nie noszą” – wtórował Z. Dreszer, op. cit., s. 166.

<sup>64</sup> F. Łyp, *Powieść z życia w Kongo Belgijskim*, „Morze” 1933, z. 8-9, s. 44.

<sup>65</sup> J. Gądkowski, op. cit., s. 30. W podobnym duchu wypowiadał się inżynier, uczestnik rejsu statku „Poznań” do Afryki Zachodniej: „(...) zupełnie czarnego autochtona obchodzi tylko jedno: chce on być sobą, mieć trochę pieniędzy na swój kiepski ryż, a poza tym jest mu dobrze, wesoło pod słonecznym niebem Afryki” – Wodniak, *Na czarnym lądzie*, „Morze” 1935, z. 4, s. 10.

<sup>66</sup> W. Rogowicz, *Ziemia czarnych niewolników*, „Morze” 1932, z. 11, s. 26.

<sup>67</sup> R. Sobolewski, *Szarańcza – plaga kolonii afrykańskich*, „Morze” 1931, s. 2, s. 21. Na marginesie można dodać, iż wiara w dobroczynną działalność kolonialnych rządów, wybawiających beztroskich Murzynów z opresji, nie znajduje uzasadnienia w treści artykułu. W tym bowiem przypadku główną metodą ich działania było wspomaganie ludności miejscowej w konsumpcji szarańczy poprzez dystrybucję worków, co trudno uznać za rozwiązanie nowatorskie.

<sup>68</sup> W. Szawernowski, *Dzień na faktorii*, „Morze” 1938, z. 4, s. 17.

<sup>69</sup> „Murzyn jest wdzięczny białym za to wszystko, co wnieśli do jego kraju, (...) żyje w przekonaniu, że wszystko, co piękne, mądre i dobre, jest przywilejem białego wielkiego pana”. M.O. Tchórznicka, *Nairobi – stolica Kenii*, „Morze”, 1934, z. 1, s. 24.

Rzekomy prymitywizm czarnej ludności Afryki potwierdzać miała także ich niezdarność do samodzielnych rządów. O niedojrzałości politycznej świadczyły zarówno przedkolonialne rządy „kacyków”, jak i przykład Liberii – niepodległego państwa murzyńskiego. Szczegółowo rozważał to zagadnienie cytowany już Franciszek Łyp, aby uzasadnić konieczność zwierzchności białych nad miejscową ludnością. Powołując się na „zgodną opinię świata cywilizowanego”, twierdził, iż: „rasa czarna nie dorosła do rządzenia państwem. (...) Praktyka bowiem wykazała, że Murzyni pozostawieni sami sobie od razu wracają do tego momentu rozwoju, w którym zastał ich biały człowiek, gdy przystępował do podboju Afryki, a mianowicie – wracają do okresu barbarzyństwa, w którym silniejszy ujarzmił słabszego, czyniąc z niego niewolnika, a prawo istnieje tylko dla możnych. Przeto w imię praw człowieka Murzyni muszą mieć nad sobą opiekę, póki (...) wytworzy się nowa psychika rasy czarnej”<sup>70</sup> (wszystkie podkreślenia – A.K.). Odwoływał się zatem wprost do cech psychiczno-umysłowych o podłożu rasowym, uzasadniając nimi sprawowanie władzy przez przybyszy z Europy, których obecność miała zagwarantować postęp cywilizacji i uchronić Czarny Ląd przed typowym dlań barbarzyństwem. Nic natomiast nie wspomniał o tym, że również panowanie mocarstw europejskich nad afrykańskimi koloniami oparte było na podobnej zasadzie, czyli wykorzystaniu własnej przewagi i wyzysku słabszych. W rezultacie wzmacniał dwa stereotypowe wizerunki: negatywny Murzynów i pozytywny Europejczyków.

Niewątpliwie ten autor, jak i pozostali, utożsamiał się z decyzją o „świacie cywilizowanym”, czyli Europą białych ludzi. Charakteryzowało ich silne poczucie przynależności oparte na położeniu geograficznym Polski oraz kolorze skóry, a także pragnienie uzyskania pozycji państwa kolonialnego, czerpiącego zyski z zamorskiego handlu i osadnictwa. Te czynniki powodowały, że próżno szukać tu jakichkolwiek głosów świadczących o identyfikowaniu się z ludnością afrykańską ze względu na wspólnotę losów. Mam na myśli długoletnie doświadczenie niewoli narodowej, kiedy to ziemie polskie stanowiły swego rodzaju „kolonię” państw zaborczych. Najwyraźniej jednak przepaść była zbyt wielka, na skutek czego sytuacja Afrykanów nie wydawała się Polakom analogiczna.

Dominowało raczej – jak dowodzą powyższe przykłady – przekonanie o ich niższości kulturowej, wymuszającej europejską interwencję „w imię praw człowieka”. Jak to sugestywnie ujął Zygmunt Dreszer:

(...) jeśli [Murzyni] mają coś dać światu, to jednak ta szczepionka europejska jest konieczna. I może dlatego Europejczyk patrzy na Afrykę jak na glinę, z której moż-

<sup>70</sup> F. Łyp, *Międzynarodowa kontrola...*, ed. cit., s. 43.

na zrobić posąg. Może być rzeźbiarz nawet pijakiem, łotrem, ale bez jego ręki glina pozostanie gliną<sup>71</sup>.

Publicyści związani z LMiK dążyli do tego, aby również Polska mogła mieć swój udział w kształtowaniu owej gliny.

Jeśli chodzi o propagowany przez Ligę stosunek do ludności murzyńskiej, na podstawie analizowanych źródeł dojść można do wniosku, że dominowała w nim paternalistyczna poślizliwość, wprost wynikająca z poczucia własnej wyższości. Murzyni postrzegani byli jak istoty niedojrzałe i nieporadne. Adam Paszkowicz pisał, że są to „wielkie, naiwne i dobre, czarne dzieci słonecznej krainy”<sup>72</sup>. Doceniano ich łagodność i dobry charakter, które pozwalają im przywiązać się do białego pana lub pracodawcy, jeśli ten postępuje z nimi właściwie, „po ludzku”<sup>73</sup>. Za pozytywny objaw uznawano także to, że afrykańska ludność odnosiła się do białych z szacunkiem należnym wyższej rasie, spełniając ich polecenia i życzenia<sup>74</sup>. Takie postępowanie wydawało im się realizacją naturalnego porządku: „Murzyn jest po to, aby pracował, a biały, aby rozkazywał – powszechna zresztą zasada afrykańska”<sup>75</sup>. Niedojrzałość miejscowej ludności uzasadniała też obecność „dorosłych” Europejczyków, których zadaniem była opieka i pouczanie afrykańskich „dzieci”.

Nie spotkałam się natomiast z relacjami, które wskazywałyby wprost na pogardę wobec Murzynów. Jeden z autorów dał wyraz swoim negatywnym odczuciom wobec belgijskiego przyjaciela, nazywającego Afrykanów „czarnym bydłem”<sup>76</sup>, inny odniósł się nieprzychylnie do plantatora narzekającego na „czarne małpy”<sup>77</sup>. Brak jednak także i drugiej skrajności, czyli postrzegania Murzynów jako równych sobie. Bliski tego był Jan Gadkowski, który po kilkuletnim pobycie w Afryce doszedł do rewolucyjnego jak na owe czasy wniosku, iż:

(...) jest wśród nich bardzo wiele jednostek obdarzonych jasnym umysłem i szlachetnym charakterem. Wykształcony Murzyn niewiele różni się od białego. Chyba tylko kolorem skóry i usposobieniem, zawsze wesołym<sup>78</sup>.

<sup>71</sup> Z. Dreszer, op. cit., s. 255.

<sup>72</sup> A. Paszkowicz, *Wśród Murzynów...*, ed. cit., s. 142. Sympatię dla „tych dużych dzieciaków” deklarował również poznany przezeń administrator. Zob. idem, *Listy z Angoli. Afrykańskie opowiadania kolonialne*, Warszawa 1932, s. 29.

<sup>73</sup> Ibidem, s. 26 ; E. de Martonne, *Madagaskar*, cz. I, „Morze” 1930, z. 5, s. 27.

<sup>74</sup> J. Gebethner, *Wspomnienia polskiego kolonisty*, „Morze” 1938, z. 4, s. 22.

<sup>75</sup> F. Łyp, *Wysoki płaskowyż Angoli...*, ed. cit., s. 24.

<sup>76</sup> J. Gadkowski, op. cit., s. 27.

<sup>77</sup> J. Chmielewski, *Angola. Notatki z podróży po Afryce*, Warszawa 1929, s. 80.

<sup>78</sup> J. Gadkowski, op. cit., cz. II, „Morze” 1931, z. 2, s. 23.



Nie uznawano jednak dopuszczania ich do przesadnej poufałości i współpracy na zasadach partnerskich, aby nie naruszyć autorytetu panującej białej rasy<sup>79</sup>. Często traktowano ich przedmiotowo, jak przydatne narzędzia pracy, „coś, co do życia jest niezbędnie potrzebne”<sup>80</sup>.

Przekonanie o niższości czarnej rasy umacniał nie tylko zastany poziom rozwoju materialno-technologicznego, odległy od standardów europejskich, ale i brak dążenia do zmiany tego stanu, wyrażający się w niechęci do pracy. Lenistwo było bowiem cechą bodaj najczęściej przypisywaną Murzynom – także w przypadku publikacji LMiK.

Zmuszanie do pracy na ogół uważano za podstawową przeszkodę w stosunkach pomiędzy rdzenną ludnością a kolonizatorami, przy czym wina leżała po stronie gnuśnych Murzynów, a nie – wykorzystujących ich dla własnego zysku przybyszów. Niechęć do pracy miała być dowodem zacofania i wskaźnikiem prymitywizmu<sup>81</sup>. Przysparzało to nie lada trudności Europejczykom, chcącym zrobić użytek z miejscowej taniej siły roboczej.

Brak zapału do pracy wiązano z brakiem wyższych aspiracji i motywacji do poprawy warunków egzystencji czy zyskania dobrobytu<sup>82</sup>, ale najczęściej – jak już wspomniałam – przypisywano go wrodzonemu lenistwu Murzynów, którego przewyżczenie traktowano jako nie lada wyczyn, budzący zdziwienie – zwłaszcza, jeśli dokonało się to dobrowolnie, bez użycia przymusu<sup>83</sup>. Publicyści, głównie ci znający problem z autopsji, nie dostrzegali nic zdroźnego w zastosowaniu bardziej radykalnych środków perswazji, a niektórzy widzieli w nich wręcz jedyne rozwiązanie, o czym świadczą choćby następujące słowa Kazimierza Prószyńskiego, właściciela plantacji w Kamerunie:

Bez przymusu czarni nigdy by nie pracowali. Twierdzą oni, że małpy to również rodząj ludzi, który udaje, że nie umie mówić, bo Francuzi kazaliby im pracować<sup>84</sup>.

Ten sam autor w sposób niemalże naukowy uzasadniał konieczność zastosowania przemocy fizycznej, związaną z niepojętą dla białych psychiką Murzyna i „perturbacjami w zwojach mózgowych czarnej rasy”, dla której „Trzcinka jest po prostu symbolem pewnego autorytetu, usankcjonowanego odwiecznym zwyczajem. Jest to po prostu pewnego rodzaju regulator życia, tak jak u nas regulatorem ruchu ulicznego jest policjant”<sup>85</sup>. Dodatkowo dowodził,

<sup>79</sup> K. Prószyński, *Kamerun dzisiejszy*, „Morze” 1931, z. 10-11, s. 41.

<sup>80</sup> F. Lyp, *Wysoki płaskowyż Angoli...*, ed. cit., s. 24.

<sup>81</sup> Idem, *Ekspedycja do Angoli...*, cz. VI, „Morze” 1929, z. 9-10, s. 25; E. de Martonne, op. cit., s. 25.

<sup>82</sup> M.B. Lepecki, *Ludność Madagaskaru*, „Sprawy Morskie i Kolonialne” 1937, z. 3-4, s. 71; E. de Martonne, op. cit., cz. II, „Morze” 1930, z. 5, s. 28.

<sup>83</sup> Zob. J. Chmielewski, op. cit., s. 150.

<sup>84</sup> K. Prószyński, op. cit., s. 41. Podobny motyw: „Małpa – to taki sam człowiek jak my, czarni, tylko mądrzejszy, gdy biali przyszli, wówczas małpy uciekły na drzewa i do buszu, i dziś nie pracują!”, zob. Z. Dreszer, op. cit., s. 80.

<sup>85</sup> K. Prószyński, *Z puszczy Kamerunu*, „Morze” 1932, z. 4, s. 26.

iz nie chodzi tu bynajmniej o ból fizyczny, albowiem „do tego czarny się dawno przyzwyczaił i nie robi to na nim specjalnego wrażenia”, gdyż jego skóra „jest tak odporna i tak amortyzuje ciosy, że tego rodzaju sprawiedliwość nie wzbudza żadnych protestów”<sup>86</sup>. Również inny plantator przyznawał, że pod wieczór musi się odwoływać do „bambusa”, aby podtrzymać zapał do pracy<sup>87</sup>. W jednym z opublikowanych w prasie listów zwracał się do adresatki korespondencji: „Nie masz pojęcia co to za leniwe dwunogi ci Murzyni!”<sup>88</sup>, co stanowi przykład animizacji czarnoskórej ludności. Otwarte zaś przyznawanie się do stosowania takich metod najlepiej świadczy, że uważano je za właściwą – bo skuteczną – metodę obchodzenia się z murzyńskimi najemnikami.

Bardzo rzadko próbowano znaleźć głębsze uzasadnienie dla niechęci do pracy niż wrodzone lenistwo rasy czarnej. Zwracano zatem uwagę na tradycyjny podział obowiązków, w którym do mężczyzny należało łowiectwo, zresztą przez publicystów Ligi uważane za przyjemną rozrywkę i „miłe nieróbstwo”, zaś praca na roli była domeną kobiet, skutkiem czego mężczyźni postrzegali ją jako uwłaczającą ich godności<sup>89</sup>. W książkowej, rozbudowanej wersji sprawozdania z pobytu w Afryce Franciszek Łyp podjął próbę gruntownego wyjaśnienia przyczyn niskiej wydajności murzyńskich robotników rolnych, uzasadniając to tradycją wojenną i brakiem przyzwyczajenia do pracy tego rodzaju, ale zwracając też uwagę na niedostateczne odżywienie oraz złe traktowanie ze strony plantatorów. Konkludował, iż: „Tam, gdzie Murzyni są dobrze odżywiani i spotykają się z dobrym obchodzeniem, pracują chętniej, lepiej i wydajniej i wygląd mają lepszy”<sup>90</sup>. Legendarne wręcz lenistwo Afrykańczyków okazywało się w tym ujęciu nie tyle cechą charakteru, ile raczej skutkiem złożonego zespołu różnorodnych czynników.

Trzeba zauważyć, że to, co w oczach Europejczyków – w tym i Polaków – uchodziło za lenistwo, było w rzeczywistości niechęcią wobec przymusu i wtargnięcia w samowystarczalną tradycyjną gospodarkę afrykańską. Nie dziwi fakt, że Afrykanie nie okazywali entuzjizmu dla ciężkiej pracy, której beneficjentami byli przede wszystkim biali przybysze, i dla systemu, który został im narzucony. Jak zauważa Maciej Ząbek, oczekiwanie od niewolników pracy wydajnej i ochoczej było paradoksem, a lenistwo zarzucano także i innym grupom znajdującym się w podobnym położeniu<sup>91</sup>. Wrażenie to potęgować mogła zupełnie odmienna postawa przybyszów z Europy, gdyż „w Afryce biały człowiek spieszy się z pracą i dąży do tego,

<sup>86</sup> Ibidem.

<sup>87</sup> [W. Szawernowski], *Listy z dalekich lądów*, cz. II, „Morze” 1932, z. 2, s. 26.

<sup>88</sup> Ibidem, cz. I, „Morze” 1932, z. 1, s. 26.

<sup>89</sup> Zob. J. Chmielewski, op. cit., s. 36-37; F. Łyp, *Powieść z życia...*, ed. cit., s. 43.

<sup>90</sup> Idem, *Wysoki płaskowyż Angoli...*, ed. cit., s. 21, 62-63.

<sup>91</sup> M. Ząbek, op. cit., s. 141-142.

aby w jak najkrótszym czasie zdobyć fortunę<sup>92</sup>. Taka mentalność obca była Murzynom, co jeden z autorów relacji skwitował krótko – „tu ludzie mają czas” i nie znają pośpiechu<sup>93</sup>.

Stosunkowo niewiele uwagi poświęcano życiu duchowemu afrykańskiej ludności, być może dlatego, iż było ono trudniejsze do zaobserwowania niż wymienione powyżej cechy. Jeśli już ten temat się pojawiał, to okazywało się, że poglądy poszczególnych autorów w tym względzie znacznie się różnią. Dotyczyło to zarówno opinii o miejscowych, tradycyjnych wierzeniach, jak i recepcji chrześcijaństwa. I tak polski kolonista Juliusz Gebethner twierdził, iż Murzyn:

(...) w ścisłym tego słowa znaczeniu religii nie posiada. Nie wie, co to jest Bóg, jako człowiek niezmiernie lekkomyślny nie zadaje sobie nawet trudu wysunięcia koncepcji jakiegokolwiek bądź życia pozagrobowego. Jedyłą jego religią jest ‘strach’, który przeniesiony w płaszczyznę wierzenia wyraża się w całkowitym uznaniu dla czarów i czarowników<sup>94</sup>.

Była to postawa skrajna, wynikająca zapewne z niezrozumienia miejscowych kultów i rytuałów. Zauważmy, że zdaniem Polaka brak religii wynikał z lekkomyślności, bez troski Murzynów i nietroszczenia się o przyszłość – a zatem najbardziej podstawowych cech, które przypisywano rasie czarnej. Również nauki misjonarzy nie odnosiły skutku z powodu niskiego poziomu intelektualnego Afrykanów, którzy chętnie słuchali, lecz nic nie rozumieli z przekazywanych im treści. Natomiast Adam Paszkowicz doszedł do zgoła odmiennych wniosków. Opisywał niezwykłą pobożność ochrzczonych Murzynów, żarliwą modlitwę, także piękny śpiew podczas nabożeństw. Raził go natomiast „podział wierzących przed obliczem Boga na kolory i kategorie”, który był jawnym przykładem dyskryminacji pomimo głoszonej przez chrześcijaństwo równości<sup>95</sup>. Natomiast w oparciu o relacje misjonarzy zasady afrykańskiego pogaństwa prezentował jako „tak dziecinne, proste i nieskomplikowane jak umysł Murzy-  
na”<sup>96</sup>. Poziom wierzeń czarnoskórej ludności był zatem w jego mniemaniu wprost proporcjonalny do niskiego stopnia jej ogólnego rozwoju. Niestety, nie dotarłam do bardziej dokładnego opisu którejkolwiek z plemiennych religii, bo trudno za takowy uznać słowa Leopolda Janikowskiego, iż: „religią Krumanów jest bałwochwalstwo, wierzą w różne złe i dobre fetysze,

<sup>92</sup> A. Paszkowicz, *Listy z Angoli...*, ed. cit., s. 35.

<sup>93</sup> Wodniak, op. cit., s. 9.

<sup>94</sup> J. Gebethner, op. cit., s. 22.

<sup>95</sup> A. Paszkowicz, *Listy z Angoli...*, ed. cit., s. 37-38. O żarliwej modlitwie Murzynów różnych wyznań chrześcijańskich pisał też Z. Dreszer, op. cit., s. 158-159.

<sup>96</sup> *Ibidem*, s. 59.

jeden jednak jest najwyższy i niewidzialny”<sup>97</sup>. Świadczy to o braku głębszego zainteresowania tą sferą życia „tuziemców”. Kilkakrotnie natomiast padały sformułowania, które wiązały ciemnoskórą ludność z szatanem – bądź to jako ich stwórcą w mniemaniu samych Murzynów, bądź też ich pomocnikiem w walce z najeźdźcami<sup>98</sup>. Wydaje się, że było to związane z ludowym wizerunkiem diabła i demonizacją Murzynów ze względu na kolor ich skóry. Innym elementem demonizacji i „naznaczenia niehumannością”<sup>99</sup>, potwierdzającym również głęboką przepaść między europejską cywilizacją a afrykańskim barbarzyństwem, było ludożerstwo. Stanowiło ono bodaj najbardziej egzotyczny element charakterystyki Murzynów, przy czym na ogół przedstawiane było jako przebrzmiała, należąca do przeszłości praktyka, której wyępienie to zasługa Europejczyków. Najczęściej sprowadzano je do funkcji czysto odżywczej. W sposób autorytatywny wypowiedział się na ten temat Franciszek Łyp, pisząc m.in.:

Stary i uświęcony zwyczaj murzyński pozwala zjadać swych bliźnich, jeśli tylko nadarzy się ku temu odpowiednia sposobność. My uważamy to za największą zbrodnię. Wiele jednak plemion murzyńskich sądzi przeciwnie (...). Murzyni patrzą na swych nieprzyjaciół czy też na upatrzoną ofiarę jak na kawał z wykleśniętego mięsa, które należy zjeść przy pierwszej nadarzającej się sposobności<sup>100</sup> (podkreślenia – A.K.).

Wyraźnie podkreślał kontrast między stosunkiem białych i czarnych do kanibalizmu, ale nie zadawał sobie trudu, aby zgłębić to odrażające z punktu widzenia Europejczyka zjawisko. Poprzestawał na wyjaśnieniu, iż stoi za tym „logika murzyńska”. Miała ona również powodować smutek u czarnoskórej ludności, gdy po egzekucji ciała skazańców zakopywano w ziemi, marnując duże ilości rzekomo nadającego się do spożycia mięsa „dla niezrozumiałej fantazji białych”<sup>101</sup>. Konsumpcyjny motyw ludożerstwa jeszcze wyraźniej widoczny jest w relacji Kazimierza Prószyńskiego, który tak pisał o „smakoszach białego mięsa”: „Nieliczni czarni, którzy pamiętają stare, dobre czasy, chwalą sobie ten sposób odżywiania. Dziś radzi, nie radzi stali się wegetarianami”. Murzyni nie rozumieli przy tym, dlaczego zakazuje się im jedzenia ludzkiego mięsa, które jest „takie samo jak i inne, a może nawet lepsze”<sup>102</sup>. Polski plantator przyznał, że słyszał o kulcie, z którym wiążą się te praktyki, aczkolwiek sposób opisu antro-

<sup>97</sup> Kru (Krumani) – jedno z plemion zamieszkujących Liberię. L. Janikowski, *Wspomnienia z podróży afrykańskiej w latach 1882-1886*, „Morze” 1933, z. 4, s. 27.

<sup>98</sup> J. Gebethner, op. cit., s. 22; F. Łyp, *Ruch murzyński w Kongo Belgijskim przeciw białym*, „Morze” 1931, z. 8, s. 30.

<sup>99</sup> Określenie to zaczerpnęłam z pracy M. Ząbka, op. cit., s. 94.

<sup>100</sup> F. Łyp, *Ludożerstwo w Kongo Belgijskim*, „Morze” 1932, z. 9, s. 28.

<sup>101</sup> Ibidem.

<sup>102</sup> K. Prószyński, *Kamerun...*, ed. cit., s. 39.

pofagii świadczy raczej o tym, że traktował ją wyłącznie w kategoriach odżywczych, co niewątpliwie wzmacniało przekonanie o dzikości afrykańskich ludów. Także i inni autorzy napomykali o niegdysiejszych ludożercach, z którymi przyszło im się zetknąć w Afryce. U czytelników mogło to potęgować wrażenie obcości i poczucie wyższości wobec Murzynów, którzy aprobowali tak barbarzyńskie zwyczaje<sup>103</sup>. Ludożerstwo stanowiło jeden z elementów potocznego stereotypu afrykańskiej rzeczywistości rozpowszechnionego wśród tych, którzy nigdy nie mieli z nią styczności. Na łamach „Morza” popularne wyobrażenia dotyczące Czarnego Łądu ironicznie streścił Marian Walentynowicz, zaopatrując tekst w sugestywną karykaturę:

Na piaszczystym pagórku rośnie palma, pod nią siedzi czarny nagus, obgryzający pieczoną łydkę białego człowieka. Czają się na niego lew z tygrysem, a nad nimi lata mucha tse-tse ze śpiączką i komar z malarią. Parę węży złazi do dolinki, gdzie bieleje szkielet wielbłąda, który zdechł z pragnienia, a na horyzoncie sterczy mokry miraż<sup>104</sup>.

Jego tekst miał służyć rozwianiu tych złudzeń, jednak nie poprzez pokazanie innego oblicza mieszkańców Afryki, lecz – postępów europeizacji. Skłonność do przyswajania zachodniej cywilizacji była zresztą największą zaletą, jaką publicyści LMiK dostrzegali u Afrykanów. Szeroko pisał o tym m.in. Franciszek Łyp:

Murzyni są nie tylko spostrzegawczy, ale i pojętni. Z chęcią naśladowują białych ludzi i szybko przyswajają sobie wszystko to, co przynosi im korzyść. Wykazują więc pewne walory, które pomimo niskiego stopnia ich kultury, mogą być do pewnego stopnia rozwinięte, a przy odpowiedniej polityce, opartej na znajomości natury murzyńskiej, może kraj cały wynieść realne, poważne korzyści<sup>105</sup>.

Dodawał jednak, że jest to całkowicie uzależnione od oddziaływania Europejczyków:

(...) dopóki pozostają pod bezpośrednim wpływem białych, dotąd chęć naśladowania ich występuje bardzo silnie i w czynach wybitnie się zaznacza. Z chwilą jednak, gdy ten wpływ bezpośredni ustaje, wracają po jakimś czasie do swego stanu pierwotnego<sup>106</sup>.

<sup>103</sup> Był to jeden z najbardziej rozpowszechnionych mechanizmów kategoryzacji swoich i żyjących „na opak” obcych w oparciu o mityczne przesłanki. Zob. R. Tomicki, *Kanibalizm, czyli wyobrażenia na krańcach świata*, „Problemy” 1983, nr 12, s. 40-44.

<sup>104</sup> M. Walentynowicz, op. cit., s. 11.

<sup>105</sup> F. Łyp, *Wysoki płaskowyż Angoli...*, ed. cit., s. 24.

<sup>106</sup> *Ibidem*, s. 24.

Zaleta ta korelowała zatem z murzyńską niesamodzielną i ze względu na to znacznie traciła na wartości. Tym opiniom wtórował Jerzy Chmielewski, twierdząc, iż Murzyni:

(...) z wrodzoną skłonnością do naśladowania, przyjmują bardzo łatwo i szybko wyższą kulturę europejską oraz uczą się nadzwyczaj prędko języka państwa okupacyjnego, stając się w krótkim czasie jego obywatelami<sup>107</sup>.

Podobnie wypowiadał się także Adam Paszkowicz:

Murzyni łatwo i chętnie przyswajają sobie kulturę europejską. Są z natury zdolni, spostrzegawczy i pojętni<sup>108</sup>.

Zastanawiające, że mimo to nikt nie przypisywał im inteligencji, ale wprost przeciwnie: „nie nazbyt można wierzyć w ich zdolności: inteligencja ich jest na ogół mierna, nawet bardzo mierna”<sup>109</sup>. Oprócz wyżej omówionych podawano także inne pozytywne cechy czarnej rasy, jednak wszystkie one powiązane były w pewien sposób z prymitywnym stylem życia i brakiem wyższej kultury.

Murzyni, jako lud pierwotny, obdarzeni są nadzwyczajną spostrzegawczością, orientacją i oceną, komu należy ufać, oraz odznaczają się wrodzonym poczuciem sprawiedliwości. Murzyn w razie przekroczenia, ukarany natychmiast, przyjmuje karę jako rzecz słuszną, sprawiedliwą i należną. Za późno wymierzoną karę uważa za krzywdzącą, ale za wszelkie dobrodziejstwo wyświadczone mu zachowuje wdzięczność<sup>110</sup>.

Mieszkańcy Afryki wykazywali też cechy związane z bliskością natury, takie jak instynktowne wyczuwanie niebezpieczeństwa, znajomość przyrody, wyczulenie na sygnały z niej pochodzące<sup>111</sup>. Dostrzegano także i na ogół z sympatią opisywano afrykańską skłonność do zabaw i tańców oraz ich pogodne usposobienie. Zygmunt Dreszer notował, iż: „Murzyn jest wesoły, gadatliwy, lubi się bawić”<sup>112</sup>, zaś Franciszek Łyp pisał, że:

Murzyni lubią śpiewy i tańce. Wystarczy, aby po ciężkiej pracy usłyszeli takty wybijane na bębenku, a już stają do tańca i tańczą długo w noc, nie troszcząc się o to, że na drugi dzień czeka ich znowu ciężka praca na plantacji białego człowieka<sup>113</sup>.

<sup>107</sup> J. Chmielewski, op. cit., s. 122.

<sup>108</sup> A. Paszkowicz, *Wśród Murzynów...*, ed. cit., s. 41.

<sup>109</sup> Z. Dreszer, op. cit., s. 129.

<sup>110</sup> F. Łyp, *Wysoki płaskowyż Angoli...*, ed. cit., s. 23. Zob. też idem, *Ekspedycja do Angoli...*, cz. II, s. 36; J. Chmielewski, op. cit., s. 42; M. Walentynowicz, op. cit., s. 12.

<sup>111</sup> E. de Martonne, op. cit., cz. I, s. 24.

<sup>112</sup> Z. Dreszer, op. cit., s. 79.

<sup>113</sup> F. Łyp, *Wysoki płaskowyż Angoli...*, ed. cit., s. 26.

Nie starano się doszukiwać tu jakichś głębszych znaczeń, związanych chociażby z kontekstem rytualnym, lecz tłumaczono jakąś naturalną właściwość tubylców. Zamiłowanie do tańca zazwyczaj jednak zestawiane było z niechęcią do pracy („Chętniej będą oni dla kogoś tańczyli całą noc niż pracowali w dzień”<sup>114</sup>), co osłabiało jego pozytywny wydźwięk.

#### ZAKOŃCZENIE

Obraz mieszkańców Czarnej Afryki, który wyłania się z przeanalizowanych materiałów, uprawnia do stwierdzenia, iż cechą mającą największy wpływ na ich postrzeganie przez działaczy Ligi była przynależność rasowa. Na pierwszy plan wybijało się przekonanie o znacznej różnicy kulturowej pomiędzy „białymi” a „czarnymi”, które wynikało z europocentrycznej perspektywy. Silne przekonanie o niższości kulturowej Afrykanów i ich inności nie było przy tym typowe jedynie dla grupy polskich zwolenników idei kolonialnej, lecz znajdowało odzwierciedlenie w poglądach zarówno innych grup społecznych, jak i przedstawicieli narodów europejskich. Trudno zatem dopatrywać się polskiej specyfiki, o której pisał Ryszard Vorbrich, nie wyjaśniając zresztą, na czym miałyby ona polegać<sup>115</sup>. Wydaje się, że decydujący był tu raczej moment historyczny, na który przypadają badane przeze mnie relacje – dwudziestolecie międzywojenne, czyli epoka, kiedy kolonializm wciąż był dominującą perspektywą w oglądzie kultur pozaeuropejskich. Wybitny historyk, Jan Kieniewicz, zwracał uwagę, iż kolonializm cechował się brakiem rzeczywistego kontaktu, dialogu, „spotkania” pozwalającego na autentyczne wzajemne poznanie. Opierał się bowiem na jednostronnej zależności i posługiwał formułą przekształcania zastanego systemu społecznego w duchu wartości systemu dominującego, które uznawano za uniwersalne<sup>116</sup>. Polacy zaś – a szczególnie działacze LMiK – po odzyskaniu niepodległości pragnęli znaleźć się wreszcie po stronie kolonizatorów, a nie kolonizowanych, której to roli doświadczali przez okres zaborów. Nie mogło to pozostać bez wpływu na postrzeganie Afryki i jej mieszkańców, skażone typowym dla ówczesnej mentalności europocentryzmem. Brakowało zatem chęci dogłębnego zrozumienia „innego” i jego sposobu myślenia. Zadowalano się powierzchownymi ocenami, co zresztą było funkcjonalne z punktu widzenia kolonizatorów wszystkich epok, gdyż uzasadniało podbój, widziany nie-raz, szczególnie od drugiej połowy wieku XIX, przez pryzmat misji cywilizacyjnej<sup>117</sup>. Zresztą w wielu przypadkach nie kierowała nimi hipokryzja, ale szczere przekonanie o korzyściach

<sup>114</sup> E. de Martonne, op. cit., cz. II, s. 26-27.

<sup>115</sup> R. Vorbrich, *Słowo od Redakcji*, [w:] A. Nadolska-Styczyńska, op. cit., s. 9.

<sup>116</sup> J. Kieniewicz, *O naturze kolonializmu*, [w:] idem, *Ekspansja, kolonializm, cywilizacja*, Warszawa 2008, s. 120.

<sup>117</sup> Zob. A. Chwalba, *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008, s. 534-536; J. Vansina, *Zderzenie dwóch kultur: świadomość afrykańska w dobie kolonialnej*, [w:] *Historia Afryki*, op. cit., s. 634.

dla ogółu ludzkości, płynących z rozszerzenia się panowania białych w świecie. Te same wątki odnaleźć można bez trudu w omawianych publikacjach. Niewątpliwie trzeba zdawać sobie sprawę ze swoistego „kolonialnego filtru” nałożonego na opisy i opinie o Afrykanach zamieszczone w prasie LMiK, natomiast nie wydaje mi się słuszne odmawianie im jakiegokolwiek wartości informacyjnej w stosunku do ówczesnych odbiorców i traktowanie jako wstydlivego epizodu. Trudno zgodzić się ze Stanisławem Gołąbką, który dostrzegał w okresie międzywojennym „czarną plamę w dziejach naszych stosunków, a także w naszych zainteresowaniach Afryką”<sup>118</sup>. Publikacje Ligi z pewnością przyczyniały się do rozbudzenia zainteresowania Czarnym Lądem, choć nie można ich uznać za rzetelne i obiektywne. Oddziaływały zatem ambiwalentnie, kierując oczy Polaków ku Afryce i jej mieszkańcom, a jednocześnie zaciemniając ten obraz stereotypowymi spostrzeżeniami. Wyczuwamy intuicyjnie, że stereotypy – czy szerzej obrazy innych – ukazują nie tylko tych, których opisują, ale również – a może przede wszystkim – tych, przez których zostały wytworzone. Zwracało na to uwagę także wielu badaczy tych zagadnień, np. Zbigniew Benedyktowicz<sup>119</sup> czy Antoni Kuczyński, który wyraził się dobitnie: „(...) w takich opisach «innych» zawiera się równie dużo wiadomości o nas samych, o naszej epoce, jej marzeniach, mitach, złudzeniach i potknięciach”<sup>120</sup>. Pogląd ten sprawdza się również w przypadku tematu, który podjęłam w niniejszym artykule. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można bowiem stwierdzić, iż stereotypowy obraz Afrykanów w oczach polskich działaczy kolonialnych służył wzmocnieniu poczucia własnej wartości, rozbudzonemu na nowo dzięki odzyskaniu suwerenności państwowej po latach niewoli. Z perspektywy lat dążenia sympatyków idei kolonialnej mogą jawić się jako naiwne marzenia, budzące dziś uśmiech lub zażenowanie, jednakże po bliższej analizie dostrzec w nich należy przede wszystkim świadectwo ówczesnej mentalności. Wydawanie sądów na ich temat bez takiej świadomości groziłoby błędem prezentyzmu, zaś oceniając minione pokolenia przez pryzmat współczesnego sposobu myślenia, niewiele różnilibyśmy się od europocentrycznie nastawionych zwolenników stereotypów, uznających własne wartości za jedynie słuszne i powszechnie obowiązujące.

<sup>118</sup> S. Gołąbek, *Związki Polski...*, ed. cit., s. 56.

<sup>119</sup> Z. Benedyktowicz, *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000, s. 83.

<sup>120</sup> A. Kuczyński, *Wśród buszu...*, ed. cit., s. 16.



## ABSTRACT

The Maritime and Colonial League was a social organization which popularized colonial ideas in interwar Poland. Perceived as a suitable area for future Polish settlement, the continent of Africa along with its inhabitants played a significant role as a matter of interest for Polish colonial activists. Many interesting descriptions regarding the indigenous people of Africa were published in the League's periodicals, such as "The Sea" and "Maritime and Colonial Issues", as well as in travellers' reports. Together they formed a distinct image affected by a feeling of superiority which originated from the eurocentric approach of the authors. The Africans were depicted as lazy savages living close to nature and driven by instincts. Such characteristics were believed to be typical of "primitive" peoples. They also confirmed that Polish authors themselves fully identified themselves with the colonial point of view on the non-European communities.

## BIBLIOGRAFIA – ŹRÓDŁA

1. Chmielewski J., *Angola. Notatki z podróży po Afryce*, Warszawa 1929.
2. Dreszer Z., *Pionierski rejs. Dziennik podróży handlowej do portów Afryki Zachodniej*, Warszawa 1936.
3. Głuchowski K., *Angola jako polski teren osadniczy*, Warszawa 1928.
4. Lepecki M.B., *Madagaskar. Kraj, ludzie, kolonizacja*, Warszawa 1938.
5. Łyp F., *Wysoki płaskowyż Angoli. Sprawozdanie z ekspedycji polskiej do Angoli w roku 1929*, Warszawa 1930.
6. Orlicz-Dreszer G., *Program Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Warszawa 1932.
7. Paszkowicz A., *Listy z Angoli. Afrykańskie opowiadania kolonialne*, Warszawa 1932.
8. Paszkowicz A., *Wśród Murzynów Angoli*, Lwów – Warszawa 1932.
9. *Statut Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Warszawa 1931.

## BIBLIOGRAFIA PRZEDMIOTOWA

1. Bartmiński J., *Nasi sąsiedzi w oczach studentów (Z badań nad stereotypami narodowymi)*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995.
2. Benedyktowicz Z., *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*, Kraków 2000.
3. Białas T., *Liga Morska i Kolonialna 1930-1939*, Gdańsk 1983.
4. Boksański Z., *Stereotypy a kultura*, Wrocław 2001.
5. Chodak S., *„Czarna” Afryka zmienia się*, Warszawa 1968.
6. Chodak S., *Systemy polityczne „czarnej” Afryki*, Warszawa 1963.
7. Chwalba A., *Historia powszechna. Wiek XIX*, Warszawa 2008.
8. Curtin P. et al., *Historia Afryki*, tłum. M. Jannasz, Gdańsk 2003.
9. Dobrowolski R., *Obraz Afryki w świetle katolickich czasopism misyjnych i publicystyki w Polsce lat międzywojennych*, „Przegląd Socjologiczny” 1975, t. XXVII.
10. Eliade M., *Mit dobrego dzikusa, czyli prestiż początku*, tłum. K. Kocjan, „Polska Sztuka Ludowa – Konteksty” 1994, nr 3-4.
11. Ferro A., *Historia kolonizacji*, tłum. M. Czajka, Warszawa 1997.

12. Gann L.H., Duignan P., *Reflections on imperialism and the scramble for Africa*, [in:] *Colonialism in Africa 1870-1960*, t. I, *The history and politics of colonialism 1870-1914*, eds. idem, Cambridge 1969.
13. Glatz J., *Idea „Polski kolonialnej” na łamach „Morza” i „Pioniera Kolonialnego” (1924-1939)*, [w:] *Społeczeństwo – polityka – kultura. Studia nad dziejami prasy w II Rzeczypospolitej*, red. T. Sikorski, Szczecin 2006.
14. Gołąbek S., *Wychodźstwo polskie do Afryki (do 1939 r.)*, „Przegląd Orientalistyczny” 1972, nr 1.
15. Gołąbek S., *Związki Polski i Polaków z Afryką do roku 1945*, Warszawa – Łódź 1978.
16. *Historia Afryki do początku XIX wieku*, red. M. Tymowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1996.
17. Kaczanowski K., hasło *Murzyni*, [w:] *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 18, Warszawa 2003.
18. Kieniewicz J., *O naturze kolonializmu*, [w:] idem, *Ekspansja, kolonializm, cywilizacja*, Warszawa 2008.
19. Kowalski M.A., *Kolonie Rzeczypospolitej*, Warszawa 2005.
20. Kuczyński A., *Polskie opisanie świata. Studia z dziejów poznania kultur ludowych i plemiennych*, t. 1, *Azja i Afryka*, Wrocław 1994.
21. Kuczyński A., *Wśród buszu i czarowników. Antologia polskich relacji o ludach Afryki*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1990.
22. Łaziński M., „Murzyn” zrobił swoje, czy „Murzyn” może odejść?: historia i przyszłość słowa „Murzyn” w polszczyźnie, „Poradnik Językowy” 2007, z. 4.
23. Macrae C.N., Stangor Ch., Hewstone M., *Stereotypy i uprzedzenia. Najnowsze ujęcie*, tłum. M. Majchrzak, A. i M. Kacmajor, A. Nowak, Gdańsk 1999.
24. Michalski R., *Obraz nieprzyjaciół Rzeczypospolitej na łamach polskiej prasy pomorskiej w latach 1920-1939 oraz 1945-1948*, Toruń 1999.
25. Michalski R., *Obraz Żyda i narodu żydowskiego na łamach polskiej prasy pomorskiej w latach 1920-1939*, Toruń 1997.
26. Mrozowski M., *Obraz imigranta na łamach prasy polskiej*, *Prace Migracyjne*, nr 1, Warszawa 1997.
27. Nadolska-Styczyńska A., *Ludy zamorskich łądów. Kultury pozaeuropejskie a działalność popularyzatorska Ligi Morskiej i Kolonialnej*, Wrocław 2005.
28. Nawrocki J., *Polskie obrazy obcych – parapozytywne komponenty stereotypów Araba, Chińczyka, Murzyna i Żyda*, [w:] *Swoi i obcy*, red. E. Nowicka, *Studia nad postawami wobec innych narodów, ras oraz grup etnicznych*, red. A. Jasińska-Kania, t. I, Warszawa 1990.
29. *Obrazy świata białych*, red. A. Zajęczkowski, Warszawa 1973.
30. Oliver R., Atmore A., *Dzieje Afryki po 1800 roku*, tłum. K. Salawa, Warszawa 2007.
31. Paczkowski A., *Prasa polska 1918-1939*, Warszawa 1980.
32. Seligman C.G., *Ludy Afryki*, tłum. E. Promińska, Warszawa 1966.
33. Szafar T., *Odkrycie Afryki. Cztery tysiąclecia eksploracji Czarnego Lądu*, Warszawa 1974.
34. Szczechowska-Fraćzyk D., *Polscy osadnicy w Angoli w okresie międzywojennym*, „Afryka. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Afrykanistycznego” 2002, nr 15.
35. Szyjewski A., *Religie Czarnej Afryki*, Kraków 2005.
36. Tomicki R., *Kanibalizm, czyli wyobrażenia na krańcach świata*, „Problemy” 1983, nr 12.
37. Trojan A., *Sztuka Czarnej Afryki. Dzieje – kultura – wierzenia*, Warszawa 1973.

38. Uzoigwe G.N., *European partition and conquest of Africa: an overview*, [in:] *General History of Africa*, t. VII, *Africa under Colonial Domination 1880-1935*, ed. A. Adu Boahen, California 1985.
39. Wejland A.P., *Obrazy grup społecznych. Studium metodologiczne*, Warszawa 1991.
40. Zajączkowski A., *Czarna Afryka w oczach Polaków*, [w:] *Sąsiedzi i inni*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978.
41. Zajączkowski A., *Czarna Afryka wczoraj i dziś*, Warszawa 1980.
42. Zajączkowski A., *Pierwotne religie Czarnej Afryki*, Warszawa 1965.
43. Ząbek M., *Biali i Czarni. Postawy Polaków wobec Afryki i Afrykanów*, Warszawa 2007.
44. Zins H., *Przyczyny rozbiorów czarnej Afryki pod koniec XIX wieku*, [w:] idem, *Afryka i Europa. Od piramid egipskich do Polaków w Afryce Wschodniej*, Warszawa 2001.